

Dudek, Dobiesław

Nieznany artykuł Józefa Piłsudskiego

Przegląd Historyczny 86/3-4, 369-374

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DOBIESŁAW DUDEK

Nieznany artykuł Józefa Piłsudskiego

W działalności Józefa Piłsudskiego lata 1910-1914 odegrały znaczącą rolę. W tym czasie przystępuje on do tworzenia, w oparciu o statuty stowarzyszeń sportowych, kadrowych organizacji paramilitarnych¹. 23 kwietnia 1910 we Lwowie władze zatwierdziły reskryptem c.k. Namiestnictwa statut organizacji pod nazwą Towarzystwa „Związek Strzelecki”. Natomiast w Krakowie 1 grudnia 1910 zalegalizowane zostało Towarzystwo „Strzelec”.

Do 1914 r. organizacje strzeleckie nie posiadały własnego organu prasowego. Dopiero wiosną 1914 r. podjęto w tej sprawie działania.

Rozkaz okólny Nr 79 z 4 marca 1914 zapowiadał powołanie pisma pt. „Strzelec”. Następny rozkaz okólny z 21 marca ustalał zakres programowy, warunki prenumeraty i kolportażu². Redaktorem miesięcznika został Marian Kukiel, a jako wydawca i redaktor odpowiedzialny podpisywał czasopismo Edward Rydz. „Strzelec” spotkał się z bardzo przychylną opinią prasy. Było to bowiem pierwsze w Galicji czasopismo wojskowe³.

W pięciu numerach, które ukazały się do wybuchu wojny, publikowano prace dotyczące historii wojen, techniki i taktyki wojen, działań partyzanckich. Zamieszczano w nich recenzje regulaminów i instrukcji związków strzeleckich, drużyn strzeleckich, „Sokoła” galicyjskiego, a nawet amerykańskiego. Wśród artykułów dotyczących szkolenia kadr wojskowych należałoby wymienić te, które poświęcone były postawie ideowo-moralnej, nauce strzelania, marszu i walki na bagnety⁴.

Do innej grupy tematycznej zaliczamy cykl artykułów poświęconych systemom wychowania wojskowego w Japonii, Szwajcarii, Szwecji i Rosji. Jest rzeczą

¹ D. Dudek, *Podstawy prawne organizacji przysposobienia wojskowego działających do I wojny światowej na terenie Galicji*, „Studia Humanistyczne” 1991, z. 1, s. 71.

² WAP Kr., Akta: Związek Strzelecki, teczka ZW.S.-8, sygn. III/171, Rozkaz okólny Nr 80 z dnia 21 marca 1914 r.

³ *Strzelec*, „Sprawa Polska” 1914, nr 1, s. 61; *Oceny i sprawozdania — Strzelec*, „Zarzewie” 1914, nr 2, s. 28; *Przegląd rzeczy wojskowych. Prasa o Strzelcu*, „Strzelec” 1914, nr 2, s. 63.

⁴ R. Śmigły, *Nauka strzelania w związkach strzeleckich*, „Strzelec” 1914, nr 1, s. 8; St. i L-K, *Jak trzeba maszerować*, „Strzelec” 1914, nr 2, s. 53; R. Śmigły, *O naszej dyscyplinie wewnętrznej*, „Strzelec” 1914, nr 4-5, s. 115; tenże, *Walka na bagnety*, „Strzelec” 1914, nr 4-5, s. 127.

niezmiernie interesującą, że działacze związków strzeleckich, odcinając się od metod i form organizacyjnych specyficznych dla stowarzyszeń sportowo-gimnastycznych, w swoim piśmie prezentowali te systemy, które w przysposobieniu wojskowym uwzględniały właśnie w szerokim zakresie: gimnastykę, gry i zabawy ruchowe, sport strzelecki, konny, kolarski, wycieczki i ćwiczenia terenowe, a nade wszystko metody skautingu⁵. Autorzy podkreślali ważną rolę towarzystw sportowych, gimnastycznych, strzeleckich i skautowych jako organizacji silnie powiązanych i współpracujących z kołami wojskowymi na polu przysposobienia wojskowego. Opracowania te stanowiły znakomitą odskocznicę do analizy naszych polskich warunków. Bardzo mocno krytykowano kierowników ruchu skautowego, że trzymają chłopców z daleka od wykształcenia strzeleckiego a ćwiczenia musztry dotyczą jednostki i zastępu „nigdy zaś prawie plutonu czy kompanii”. Do władz cywilnych „Sokoła” skierowane były zarzuty, że hamowały rozwój drużyn sokolich, a po ich utworzeniu nie wyrażały zgody na wiązanie ćwiczeń wojskowych z hasłami niepodległościowymi⁶.

Drugi numer „Strzelca” otwierał artykuł pt. „Nasze wychowanie wojskowe” podpisany kryptonimem „j”⁷.

Porusza on najważniejsze kwestie dotyczące polskich przygotowań wojskowych i mogła go pisać osoba tylko z najwyższych sfer kierownictwa ruchu strzeleckiego. Sposób wyrażania myśli, formułowanie poglądów, a szczególnie zakres poruszanych tematów wskazują na autorstwo Józefa Piłsudskiego. Do tej specyficznej problematyki, która permanentnie przewija się w różnych innych publikacjach Piłsudskiego, zaliczamy: refleksje i liczne przykłady z wojny 1905 r., wojen napoleońskich, powstania 1863 r., wojny 1870 r., wojen bałkańskich, krytyka apologii techniki wojennej, podkreślanie wybitnej roli czynnika moralnego, zagadnienia improwizacji w wojnie i znaczenie mobilizacji w początkowej fazie wojny.

Tekst zawiera też tak dla Piłsudskiego charakterystyczne uwagi ogólne dotyczące społeczeństwa polskiego.

W 1933 r. we Lwowie ukazała się książka Waleriana Kwiatkowskiego pt. „Związek Strzelecki na tle walk o odbudowę Polski”⁸. Autor przypisuje autorstwo artykułu tego J. Piłsudskiemu. Nie znalazł się on jednak ani w wydanych przed wojną „Pismach zbiorowych” Piłsudskiego, ani w przygotowanych przez Andrzeja Galińskiego i Ryszarda Świątkę „Uzupełnieniach”.

Tekst Piłsudskiego zawiera sformułowania i przemyślenia występujące często w jego wypowiedziach w niepodległej Polsce. Genezy tych poglądów szukać należy jeszcze przed wybuchem Wielkiej Wojny. W publikowanym tekście uwspółcześniono ortografię.

⁵ D. Dudek, *Polskie organizacje paramilitarne Galicji w przededniu I wojny światowej wobec problemów kultury fizycznej*, [w:] *Sport na progu Polski Niepodległej*, Warszawa 1990, s. 193.

⁶ *Sprawy wychowania wojskowego. Wychowanie wojskowe w Japonii*, „Strzelec” 1914, nr 1, s. 28; *Przegląd rzeczy wojskowych: a) Wychowanie wojskowe w Szwajcarii, b) Ruch wojskowo-patriotyczny w Szwecji*, „Strzelec” 1914, nr 2, s. 64, 66; *Sprawy wychowania wojskowego. Wiadomości o armii rosyjskiej*, „Strzelec” 1914, nr 4-5, s. 168.

⁷ [j], *Nasze wychowanie wojskowe*, „Strzelec” 1914, nr 2, s. 34.

⁸ W. Kwiatkowski, *Związek Strzelecki na tle walk o odbudowę Polski*, Lwów 1933, s. 48.

Nasze wychowanie wojskowe

Uczymy się dla ewentualnej wojny... Oto zdanie krótkie w sformułowaniu, ogromne w treści; hasło, które winno regulować bezwzględnie nasze metody organizacyjne, szkolne i wychowawcze. Upowszechnienie hasła powyższego w szeregach związkowych stanowi o jednolitości, rozpędzie i moralnej sile naszej pracy, o jej wpływie asymilującym, wreszcie o jej wartości technicznej. Nie chcę bynajmniej twierdzić, by hasło to było niedostatecznie popularnym, lub mało znanym w Związku; pragnę jedynie wyrazić przekonanie, iż nie zawsze wystarczającym jest wśród nas zrozumienie zadań z istotą wojny związanych. Mowa więc tutaj o takim naczelnym naszym hasła upowszechnieniu, które daje w wyniku świadomy stosunek ogółu związkowych do wszelkiej, najdrobniejszej choćby czynności organizacyjnej.

Przygotowania wojenne, w najogólniejszym znaczeniu, sprowadzają się do wytworzenia z materiału ludzkiego, jakim się dla danej wojny rozporządza, siły moralnej i siły fizycznej. Pierwsza część zadania jest trudniejszą do wypełnienia, lecz zarazem i ważniejszą, gdyż pierwiastek duchowy odgrywa na wojnie rolę decydującą i stanowi najistotniejszą podstawę powodzeń wojennych. Zwycięstwo możliwym jest jedynie wtedy, gdy tkwi ono w sercach i mózgach dowódców i żołnierzy. Najbogatsze wyposażenie techniczne nie zastąpi armii talentu jej wodza, męstwa jej żołnierzy, dyscypliny i spistości jej szeregów. Najlepsza broń staje się bezużytecznym rupieciem w rękę żołnierza, którego duch załamał się pod wpływem deprymujących, rozkładowych czynników współczesnego boju; najlepsza i najdokładniejsza mapa staje się mętłą plamą dla oczu dowódcy, którego wola ugięła się i rozpadła pod naciskiem zmiennych losów wojny. Spójrzcie na armię rosyjską w odwoście spod Mukdenu: pędzi przed siebie oszalała, zniekształcona masa ludzka, parta naprzód panicznym strachem, który w jeden rwący potok skłębia ludzi i zwierzęta, żołnierzy i oficerów, płacze w chaotyczny tłum jednostki organizacyjne, wali na jeden stos tabory, juki, jaszczce, broń... Lada szwadron japoński, ukazujący się na horyzoncie, ba — lada okrzyk, wyrwany paniką z gardła pierwszego lepszego ciury — porywa do ucieczki całe bataliony, pułki, dywizje, setki tysięcy żołnierzy zdrowych, silnych, nienaruszonych, fizycznie zdolnych najzupełniej do boju. Lecz dusza armii przysła, i oto wałą się bezsilnie w błoto stalowe, przepyszne ciała szybkostrzelnych armat i drogę zaścielają stosy rzuconych w popłochu karabinów.

A la guerre les trois quarts sont les affaires; la balance de forces réelles n'est que pour un autre quart. Na wojnie powodzenie w trzech czwartych zależy od sił moralnych i tylko w jednej czwartej od sił materialnych. Stała formuła napoleońska nie tylko nie przestała być prawdziwą dla wojny współczesnej, lecz przeciwnie, zyskała dziś na sile i wyrazistości. Niechybnie bowiem, rozwój broni palnej i technicznych narzędzi wojny, wprowadzając do taktyki duże przestrzenie, oraz przedłużając w wielkim stopniu czas trwania boju, przenosi coraz bardziej jego istotę w dziedzinę sił czysto psychicznych. Obecnie żołnierz rzadko walczy mięśniowym wysiłkiem; rzucony z reguły w linię tyralierską, osamotniony niemal na „pustem” wskutek wyzyskania terenu polu walki, siłę fizyczną i bystrość wzroku wspomagać musi inteligencją i inicjatywą; pozbawiony opory moralnej, jaką daje szyk zwarty, podniet wrozkowych właściwych dawnej wojnie, widoku wroga, wreszcie pozbawiony uniesienia i zapamiętania walki bezpośredniej, pierś w pierś — przeciwstawiać musi wyczerpującej atmosferze długotrwałego boju znaczną odporność nerwową.

Paradoksalny aforyzm Frankowskiego z r. 1863: „Kijami zdobędziemy karabiny, karabinami armaty, z armatami fortece”, pomimo całej swej jednostronności i bijących w oczy braków, bardziej w gruncie rzeczy odpowiada istocie wojny, aniżeli popularna do niedawna w społeczeństwie polskim, zrodzona w słabości ducha, płynąca z niewiary w siły własne apoteoza techniki i narzędzia, koncepcja wszechzabawczej „maszyny piekielnej” („Róża” Katerli). Prawda, określająca z punktu widzenia interesów wojny stosunek psychiki do techniki, leży między tymi dwoma biegunami i znajduje dość ścisłe ujęcie w cytowanej formule Napoleona. Historia wojenna zna przykłady olbrzymich improwizacji technicznych, dokonywanych skutecznie w bezprzykładnie ciężkich i trudnych warunkach; nie zna natomiast zwycięstw odnoszonych w upadku ducha. W roku 1870 patriotyzm Francji po kapitulacji Bazaine'a i Mac-Mahona w przeciągu sześciu tygodni improwizuje sześćsettyśmiczną armię obrony narodowej. Improwizuje w dosłownym znaczeniu, gdyż po Metz i Sedanie z armii regularnych nie pozostało nic zgola na kadry dla nowych formacji. Toteż w wojskach Gambetty

adwokaci dowodzą batalionami, oficerowie okrętowi dywizjami i korpusami, zaś inżynier cywilny, Freycinet, pełni funkcję szefa sztabu głównego. Armie regularne walczyły tylko dwa miesiące; armie obrony narodowej dwa razy dłużej opierają się przemożnej sile triumfującego przeciwnika, odnosząc często zwycięstwa. W r. 1831 liczna, doskonale uzbrojona i bitna armia nie zdołała zrównoważyć i okupić niedołęstwa woda i słabości ducha narodowego.

Tak więc pierwszym obowiązkiem wychowawcy wojskowego, pragnącego świadomie spełniać swe zadania, jest moralne przygotowanie swych podkomendnych do wojny. Teza powyższa, skoro rozważać ją pocniemy na tle naszych prac, zamiarów, celów i dążeń, nabiera głębszego jeszcze znaczenia i wyrasta ponad zwykły poziom. Składa się na to cały szereg czynników: swoistość i odrębność warunków, wśród których militarizm polski powstał i utrwalił się, wśród których krzepnąć nadal i spełniać swe przeznaczenia musi — nędza środków i możliwości, nieznaną zgoła żadnej armii regularnej; dalej znane ujemne cechy naszej psychiki narodowej, w życiu wojennym specjalnie zgubne i szkodliwe; wreszcie odbojowanie społeczeństwa, zanik tradycji i ducha rycerskiego, deptanego z rozmysłem i konsekwentnie w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, niszczącego i konającego z wolna w zaduchu niewoli, w atmosferze strachu i pełzania przed wrogiem. Stąd właśnie wyrasta zasadniczy problemat odradzającej się wojskowości polskiej: przeoranie współczesnej duszy narodowej, przystosowanie jej do potrzeb i zadań wojny, odgrzebanie spod popiołów instynktu żołnierskiego, stworzenie odpowiadającej wymaganiom czasu wojskowej kultury psychicznej w społeczeństwie. Nasza praktyka organizacyjna wykazuje pewne niedomagania w kierunku wychowawczo-ideowym, braki pod względem moralnego oddziaływania instruktorów na żołnierzy. Źródło zjawiska tkwi z jednej strony w metodach pracy, wytworzonych przez rok zeszyły, gdy wisząca nad głowami groza wojny wymuszała pośpiech w celu możliwie szybkiego przećwiczenia i elementarnego choćby wyszkolenia materiału ludzkiego, który w przeciągu paru miesięcy dwudziestokrotnie powiększył szeregi Związków. Powstały formy masowej, rzekłbym fabrycznej produkcji szkolnej; pociągnąć one musiały nieuchronnie za sobą osłabienie procesów wychowawczych. Druga przyczyna zjawiska leży w znanej i psychologicznie usprawiedliwionej tendencji, panującej dość powszechnie wśród ludzi, rozpoczynających studia militarne. Zetknąwszy się bliżej z ogromem współczesnej wiedzy wojskowej, nabierają oni przesadnego szacunku dla olbrzymiego, skomplikowanego mechanizmu wojny dzisiejszej i dlatego skłonni są upatrywać w postępach technicznych alfę i omegę naszej filozofii organizacyjnej. Stąd praca szkolna, która winna być organicznym zespoleniem pierwiastków wychowawczych z pierwiastkami ściśle technicznymi, biegnie jednostronnie, z krzywdą dla przyszłości, zresztą nieraz z ujmą dla doraźnych wyników pedagogicznych. Anormalność nakreślonego stanu rzeczy zarysuje się dobitniej, jeśli zważymy nadto, iż organizatorskim celem owej pracy jest wytworzenie materiału kadrowego; że w przyszłości zasób nagromadzonej w nowych szeregach energii moralnej wystarczy musi na zasymilowanie świeżych, napływowych mas, rozwijających kadry, na przetworzenie całości w armię jednolitą, zdatną pod każdym względem do boju. Wiadomo powszechnie, jak wielkie znaczenie na wojnie posiada dobra, spoista organizacja. Otóż najlepszy plan organizacyjny, choćby najtroskliwiej i najszczegółowiej opracowany, staje się fikcją i papierową wartością, jeśli armii brak spoiweł moralnych. Armia taka pomimo pozornej architektoniki, pozostanie w gruncie rzeczy tłumem o dążnościach odśrodkowych, rozpryskującym się pod wpływem każdego silniejszego wstrząśnienia. Jedynie żelazna dyscyplina, bezwzględna karność, zaufanie wzajemne dowódców i podkomendnych, wreszcie życie się wewnętrzne warunkują ową spoistość organizmu wojskowego, która stanowi jedną z najważniejszych podstaw powodzenia, lub ostoję i oparcie, pozwalające przetrwać chwile krytyczne, okresy nieszczęść i porażek. Brak powyższej spoistości łącznie z małą odpornością na trudy i niewygody życia bojowego stanowi najbardziej ujemną stronę wojsk milicyjnych lub improwizowanych, powoduje ich małą zdolność do działań zaczepnych. W r. 1863 zdarzało się niejednokrotnie, iż oddziały powstańcze nieźle stosunkowo uzbrojone i zaopatrzone, nazajutrz po odniesionem zwycięstwie, niesicigane przez nikogo i bynajmniej nie rozbite, rozbiegały się po lasach lub przechodziły granicę. Słaba dyscyplina i mała spoistość organizacyjna źle znosi nawet dodatnie wstrząśnienia, nie wytrzymuje wzruszeń nerwowych i reakcji psychicznej, jakie powoduje każdy bój, choćby zwycięski. Analogicznie, niezwykle ciekawe wypadki notują opisy ostatniej wojny bałkańskiej — oczywiście, po stronie źle zorganizowanej armii tureckiej. W bitwie na linii Adrianopol-Kirkkilisse IV korpus turecki utrzymał się w ciągu 2 października z powodzeniem swe pozycje, ba, nawet zmusiłszy Bułgarów do odwrotu, dnia następnego cofa się bez żadnej widocznej przyczyny, pomimo iż bój trwał dalej na całym froncie; cofa się w nieładzie o 20 kilometrów wstecz

(Tchiflik-Bostanli), porzucając po drodze część swej artylerii! Dla ilustracji dodać należy, iż jeszcze 25 października w obrębie dawnej pozycji IV korpusu pełniła służbę ochronną na lewym skrzydle tureckim dywizja kawalerii, aż do wzmiankowanego dnia nie dostrzegając nawet śladów ofensywy bułgarskiej w danym kierunku.

Przechodzę z kolei do omówienia ujemnych cech naszego charakteru narodowego, którego przetworzenie i przystosowanie do potrzeb wojny stanowi, powtarzam, najistotniejszy cel wychowawczy polskiego militaryzmu.

Łatwa mobilizacja, lecz równie łatwa demobilizacja, zdolność do krótkotrwałych, słomianych entuzjasmów, brak wytrwałości, uporu i charakteru w osiąganiu zamierzonych celów; pospolita zwłaszcza wśród inteligencji neurastenia i słabizna nerwowa; skłonność do sejmikowania, przeczulona refleksyjność i hiperkrytycyzm; częsty brak instynktu karności, nieumiejętność podporządkowania własnego zdania cudzej decyzji, wyodrębnianie się w imię małych różnic — oto wrogowie niebylejacy, których lepiej nie brać z sobą w pole, którzy sięją wśród nas zniszczenie gorsze od wielu braków technicznych. Wyhodowawszy z trudem anemiczny i ząbkujący jeszcze militaryzm, dzielimy się na dziesiątek bez mała „armii” i „armijek”. Wieczna polska tragedia: strategiczny nonsens, przeczący jednemu z podstawowych praw wojny — zasadzie koncentracji sił, jedności władzy, woli i odpowiedzialności wojennej. Nie ma chyba narodu, który by w równej mierze jak Polacy posiadał wrodzony popęd do różniczkowania się bez końca w każdej sferze działalności, do atomizacji wysiłków, zwanej dla okłamania sumień szlachetną emulacją sił i czynnikiem twórczego rozwoju w narodzie. Nie ma chyba społeczeństwa, które by posiadało tyle wrodzonego kultu dla wszelkiego gatunku „opozycji”, bez względu na jej rodzaj i zakres, kultu, identyfikującego z rozumem i polotem czysto negacyjną, nietwórczą krytykomanie. Są to skłonności z punktu widzenia wojennego nadzwyczaj szkodliwe, powodujące zazwyczaj niebezpieczne tarcia w armii, a zwłaszcza w jej elementach kierowniczych. Żołnierz musi umieć pobierać decyzję i umieć czuć szacunek dla decyzji cudzej. Technika pobierania decyzji wojennej polega na jej jednostkowości i nie znosi elementu dyskusji; już Napoleon powiedział, że najlepszym środkiem, by nic nie postanowić, jest zwołanie rady wojennej. Decyzja, choćby mniej przejrzysta taktycznie i strategicznie, lecz konsekwentnie i z żelazną wolą wprowadzona w czyn, będzie zawsze lepszą od postanowień silniej umotywowanych, ale szeregiem zastrzeżeń obstawionych i w wykonaniu chwiejnych.

Wola, wytrwałość i upór w osiąganiu zamierzonych celów, są cnoty żołnierskie, stanowiące nieodzowny warunek powodzeń orężnych. Psychologia wojny nie zna nic fatalniejszego nad owe krótkotrwałe słomiane entuzjazmy, kończące się rychło reakcją i depresją moralną; nic tragiczniejszego na tle warunków współczesnego boju nad ową neurasteniczną skłonność do szybkiego zużycia i wyczerpywania się psychicznego. Oto wrogowie straszliwi, których wychowawca wojskowy wszelkimi siłami zwalczać musi. Istnienie tych szkodliwych pierwiastków występuje wyraźnie na jaw już w obecnym, przygotowawczym okresie naszej działalności. Znałem plutony, liczące w roku zeszłym do 40-50 ludzi, z których dzisiaj ani jeden w organizacji nie pozostał. Obywateli, pracujących w Związku od początku jego istnienia aż do chwili obecnej na palcach policzyć by można. Wiadomo, jak znaczne szkody pod względem moralnym i technicznym wyrządza nam ów ustawiczny przypływ i odpływ sił ludzkich. Niweczy on ciągłość pracy, opóźnia jej postępy, usuwając elementy, które, normalnie biorąc, stanowią by winny przodującą i najbardziej wyszkoloną warstwę organizacyjną. Przyczyna zjawiska tkwi niewątpliwie we właściwościach polskiej natury, niezdolnej do długotrwałych, spokojnych wysiłków, w słabości charakteru poszczególnych jednostek, śpieszących likwidować swe ideowe obowiązki z powodu pierwszej lepszej trudności życiowej. W naszych warunkach ograniczonej rozporządzalności materiałem ludzkim przeciwdziałanie złu polegać musi na zmniejszaniu wymaganej na rzecz Związku ilości czasu w wypadku, gdy zachodzi konflikt pomiędzy interesami organizacji, a potrzebami życiowymi danej jednostki. Za to w wykonywaniu zredukowanych już, najdrobniejszych choćby obowiązków organizacyjnych, żądać należy bezwzględного rygoru, ścisłości i ciągłości pracy. Złe rozwiązanie sytuacji polega na łagodzeniu norm regulaminowych, patrzaniu przez palce na niedokładności służbowe, lub nadużywanie urlopow. Wszelkie w tym kierunku idące ustępstwa nie dają żadnych technicznych korzyści, wpływają natomiast ujemnie na stan psychiczny organizacji, osłabiając jej wewnętrzny ducha, ów *esprit du corps*, który stanowi podstawę dzielności i rozpedu moralnego każdej wojennej zbiorowości. Jeśli zdołamy wytworzyć w szeregach naszych trwałe ideowe stosunek do sprawy, określający służbę wojskową jako powinność ciągłą, nieustającą aż do chwili realizacji naszych dążeń, bez względu na przemijające

komplikacje osobiste i życiowe, to wypełnimy ważny punkt programu wychowawczego, przygotowując jednocześnie materiał ochotniczy do stanu całkowitej rozporządzalności, koniecznej na wojnie. Zaś dokonamy reszty, stosując w naszej praktyce szkolnej żelazną karność i dyscyplinę, pojętą nie jako środek, lecz jako cel zamknięty i skończony w sobie; dbając o wewnętrzne życie się szeregów między sobą, jako też podkomendnych i przełożonych; dbając o kulturę fizyczną młodzieży; zwalczając neurastenię, chorobliwy krytycyzm i warcholstwo, budząc instynkt żołnierskiej lojalności, budząc tęsknotę do siły i tężyzny wojennej; nie zaniedbując żadnej sposobności, by wytłumaczyć żołnierzom wewnętrzną, ideową treść naszych zasad służbowych; zwracając na wykładach i ćwiczeniach uwagę i kładąc ustawicznie nacisk na moralne zjawiska i prawa wojny.

Ci tylko zarówno spośród żołnierzy, jak i wychowawców, którzy w wiedzy wojskowej ujrzą coś więcej, aniżeli martwą technikę, zaś w postanowieniach i przepisach regulaminowych coś więcej ponad czcze formy regulujące w sposób powierzchowny życie organizacji; ci, którzy świadomie podkładać będą pod owe formy treść wewnętrzną, ożywiającą i nadającą głęboki sens często zbyt zbytecznym na pozór formułkom, ci jedynie staną się współtwórcami ducha i siły moralnej przyszłej armii polskiej.

Spotykałem się niejednokrotnie z argumentem, iż dopiero wojna wytwarza żołnierza w całym słowie tego znaczeniu. Bez wątpienia tkwi w zdaniu powyższym pewna doza słuszności, zwłaszcza jeśli zważymy szczupłość i surogatywność znajdujących się obecnie w naszym rozporządzeniu środków. Niechybnie jednak i wojna nie zdoła wykrzesać z próżni niezbędnych czynników psychicznych; może ona jedynie uzupełnić, rozwinąć i pogłębić wrodzone lub nabyte cechy charakteru, jakie człowiek wynosi z sobą w pole. Zresztą znana strategiczna zasada głosi konieczność najwyższego natężenia sił w początkach wojny. Zasada owa nabiera specjalnie wybitnego znaczenia w odniesieniu do takiej wojny, której okres wstępny przełamać musi moralne opory w społeczeństwie i sprawić jego duchową mobilizację. Stąd zaś jasnym staje olbrzymie znaczenie powodzeń w boju wstępnym, niemożliwych do osiągnięcia bez uprzedniego wytworzenia znacznych wartości żołnierskich.

MATERIALS

P. Koral — The noble family in the Sieradz Voivodship and the region of Wieluń in the light of the polltax register of 1673

The author analyses the structure of noble families in Poland in the 2nd half of the 17th century. Basing on the poll tax register of 1673, the author observes the preponderance of the „nuclear” families (the ones composed of parents and children — nearly 3/4 of all the families) and those having not more than two children (more than 3/4 of all the families).

MISCELLANEA

D. Dudek — The unknown article by Józef Piłsudski

The author presents the article, published in the periodical „Strzelec” in 1914, signed with the pseudonym „j”. It is devoted to the importance of the psychological and moral factors at war and to the analysis of the „national character” of Poles made from this point of view. The editor’s comment is concentrated on the problem of the authorship of the text. In the opinion of D. Dudek Józef Piłsudski is the author of this article.

DISCUSSIONS

T. Kizwalter — About the new directions of the researches devoted to the nation issue

The author presents the concepts of the adherents of the relativistic theory of nation (e.g. Ernst Gellner, Benedict Anderson, Eric Hobsbawm) and their opponents, who underline the importance of both ethnic and historical roots of the nations (e.g. Anthony Smith). Then he remembers the most important factors in the process of the creation of the Polish national consciousness and he ascertains that — besides the important influence of the industrialisation, democratisation of the society and the development of the nationalism in the 19th and 20th centuries — we can notice the significant impact of the noble culture, which existed in the previous centuries. It could indicate the usefulness of both theories concerning the beginnings of nations, with preference for the first one.

REVIEWS

NOTES

LETTERS TO THE EDITORS

(translated by Eliza Fijałkowska)